

DPLATA PO CZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 336

Okropne położenie Polaków wyrzucanych z fabryk francuskich Groza zatargu w Niemczech między Reichswehrą a policją partyjną

Nie płacą im zasiłków i nie dają na powrót do Polski

LYON. (PAT). Francuski przemysł sztucznego jedwabiu skoncentrowany koło Lyonu przechodzi obecnie ostry kryzys. Wobec katastrofalnego stanu rynku najważniejsze przedsiębiorstwa przystąpiły do masowej redukcji personelu, zwalnając przeważnie cudzoziemców a w znacznej części Polaków, masowo zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu.

Redukcje rozpoczęły się w wielkiej fabryce sztucznego jedwabiu Societe des soie artificielle du sud-est w vaul en velin, gdzie zwolniono do chwili obecnej około 200 Polaków. Nadto fabryka Societe Lyonnaise de soie artificielle w st. Maurice de Beynost zwolniła ostatnią okolo 80 Polaków, fabryka soie artificielle d'zieux zwolniła około 15 robotników polskich. We wszystkich tych przedsiębiorstwach oczekuje się

dalszych zwolnień. Położenie zwolnionych robotników polskich i ich rodzin przedstawia się katastrofalnie, gdyż zainteresowane gminy nie wypłacają zasiłku dla bezrobotnych a przedsiębiorstwa odmawiają pokrycia kosztów i reparaacji do Polski. Niema również nadziei na zatrudnienie zwolnionych robotników, gdzie indziej, gdyż wobec ostatnich zarządzeń władz francuskich,

pracodawcy powstrzymują się od zatrudniania robotników cudzoziemskich.

Poza przemysłem sztucznego jedwabiu zwalnianie robotników polskich sygnalizowane jest w innych gałęziach przemysłu — ostatnio zanotowano redukcje w wielkiej fabryce chemicznej Keller et Leuleux w departamencie Loire, gdzie zwolniono dotychczas 17 robotników polskich.

LONDYN. (PAT). Korespondent berliński „Times” przeprowadza bliższy konflikt między Reichswehrą a oddziałami S. S., stanowiących policję partyjną. Napiecie między obu organizacjami — pisze korespondent — jest dziś publiczną tajemnicą i dochodzi do podobnego stanu, jaki istniał między Reichswehrą — a oddziałami S. A. przed 30 czerwca. Coprawda S. S. jest liczebnie o wiele słabszą od S. A., ale licząc od 200 do 300.000 członków jest daleko lepiej wyćwiczoną i wykwiowaną. Wykazuje ona też wyraźne aspiracje wojskowe.

Niemcy zabiegają o zgodę z Francją Wczoraj ambasador niemiecki konferował z min. Lavalem w Paryżu

Dyplomacja niemiecka zmieniła kurs. Dano rozkaz, zmierzający do podjęcia wysiłków, celem osiągnięcia porozumienia z Francją. W ruch pusz-

czono wszystkie motory. A więc z jednej strony odpowiedzialni członkowie rządu Rzeszy z kanclerzem Hitlerem na czele wygłosili przemówienia, w których zwracali się do Francji z propozycją zgody. Niemcy nawiązały bezpośredni kontakt z francuskim związkim b. kombatantów, wreszcie ruszyli do Paryża, specjaliści wysłannicy Hitlera.

Francja jest wierna swojej polityce nawskroś pokojowej i jest gotowa zawrzeć porozumienie z Rzeszą Niemiecką, pod warunkiem, że Niemcy dadzą odpowiednie gwarancje bezpieczeństwa, a więc odstąpią od gwałtownych zbrojeń, zgodzą się na międzynarodową współpracę, przystąpią do odpowiednich układów międzynarodowych, jak np. do Paktu Wschodniego.

Wczoraj niemiecki ambasador w Paryżu konferował dłuższy czas z min. Lavalem, przypuszczalnie na temat wyżej poruszonych spraw. Nie bez wpływu na bieg tych rozmów jest pomysłyne zakończenie rokowań w sprawie odszkodowania za kopalnie w Zagłębiu Saary.

Mieszkańcy miasta na dachach domów

Katastrofalna powódź w Australji

MELBOURNE. (PAT). Długotrwałe deszcze spowodowały powódź. Ofiarą jej padło 12 osób. Bez wieści zginęło 17 osób. 6 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Kilka osób zginęło wskutek porażenia prądem, ponieważ wichura wyrwała wiele słupów z przewodami elektrycznymi.

W dalszym ciągu donoszą

Powódź w okręgu Melbourne przybiera katastrofalne rozmiary. Poziom rzeki Yarra podniosł się do poziomu nigdy przedtem nienotowanego. Wiele mostów zostało zniszczonych a pozostałym zagraża niebezpieczeństwo.

Miasto Kooweerup zostało ewakuowane. Brak jest w dalszym ciągu wiadomości o 17 za-

ginionych członkach załogi parowca „Coramba”, którego szczątki pływają wzdłuż brzegów.

Z okolic nawiedzonych przez powódź nadchodzą wiadomości, budzące grozę. Mieszkańcy Kooweerup całą noc spędzili na dachach domów. Chorzy, znajdujący się w szpitalu ratowani byli przez otwory w dachach.

OD ŚWITU DO NOCY

W mieście Corning stan New York, mająco zbudować olbrzymią soczewkę, której średnica wynosi 5 mtr. 87 cm. Soczewka ta pozwoli widzieć na odległość 900 milionów lat świetlnych, czyli trzy razy dalej, niż było to możliwe przy pomocy dotychczasowych teleskopów.

Amerykański sztab główny przeprowadza obecnie próby z 8-tonnowym czolgiem gąsienicowym, którego maksymalna szybkość wynosi 96 km. na godzinę. Przewidują tu, że departament wojny poczyni duże zamówienia na te czołgi.

W okolicy Solleftea w Szwecji, 4-ch chłopców, którzy używali sportu saneczkowego na jeziorze, utonęło wskutek zahamania się zbyt słabej polki lodowej. Podobny wypadek zdarzył się na jeziorze pod Sztokholmem w czasie meczu hokejowego — zbyt słaby lod zahamał się i kilku uczestników wpadło do wody. Jeden z nich utonął.

Na terenie gm. Maniewiczze i Poursk pojawiły się stada wilków, które napadają na trzody nietylko na pastwisku, ale dobierają się do zagrod. Ludność pełni straż nocami, aby ochronić swój dobytek.

Pod miasteczkiem Turzysk, pow. kowelskiego, spadło 7 baloników, związanych razem. Do baloników przywiązana była koperta z listem w języku niemieckim, którego treść w tłumaczeniu brzmi: „Kochany Znalazco! Bądź tak dobry i przesył spowrotem. Proszę podać dokładnie miejsce znalezienia. Georg Symann, Lüdinghausen b/Münster in Westfalen, Ostwall, Germany.

15.000 bezdomnych skukiem huraganu na wyspach Filipińskich

MANILLA. (PAT). Obecnie dokonano zestawienia strat, jakie spowodował szalejący w ubiegły czwartek nad Filipinami huragan. 18 osób zostało zabitych a 70 doznało obrażeń. Liczba osób pozabawionych dachu nad głową sięga 15 tys.

50 osób rannych na ruinach trybuny w czasie meczu piłki nożnej w Pradze

PRAGA. (PAT). W niedzielę na boisku „Slavia” w czasie meczu piłki nożnej, zawałiła się

PARYŻ. (PAT). Aresztowany pod zarzutem korupcji komisarz policji Bonny, jak donoszą dzienniki, grozi rewelacjami. Twierdzi on, że padł ofiarą zemsty, jednocześnie zbytniego odania się dyscyplinie i służbie.

Bonny jest oskarżony na podstawi niejakiego Wolberga, który oświadczył, iż komisarz policji zmusił go do pokrycia rachunków u krawca wzamian za udzielenie mu prawa na pobyt we Francji. Do tego dochodzi obecnie oskarżenie wskazujące, że Bonny pobrał od przemyśłowca Failland większą sumę

pieniędzy, obiecując mu wykryć zaginioną biżuterję. Niejasno przedstawia się również sprawa z panią Cotillon, która wyraźnie oskarża Bonny, iż była przez niego szantażowana za pośrednictwem jego współpracowników.

Wszystkie dzienniki obszernie o zawieszony w urzędowaniu. Przywrócił go do służby minister spraw mawiają sprawę Bonny. W służbie policyjnej był on od roku 1920 i wyróżnił się niepospolitym sprytem, dzięki czemu udało mu się wykryć szereg powziętych przestępstw finansowych, m. in. wykrył on na początku swej kariery fałszerzy akcji to-

warzystwa Suez na sumę 20 milja. fr.

Niepowodzenie zaczyna się od sprawy Stawiskiego. Po pierwszych dochodzeniach i w szczególności po zeznaniach p. Stawiskiego, Bonny był dilwością Cheron, który powierzył Bonny śledztwo w sprawie zabójstwa radcy Prince'a.

Bonny aresztował wówczas kilku osobników, którzy okazali się jego informatorami. Jeden z tych osobników Carbone odradu oświadczył, że przyjdzie czas, kiedy jego fałszywy oskarżyciel zasiądzie na ławie oskarżonych. Po szeregu skandalów istotnie proroctwo to spełniło się.

Alery Bonny niewątpliwie długo zajmować będą jeszcze opinie francuska.

Aresztowany komisarz Bonny grozi

że przez zemstę wystąpi z rewelacjami

Po zabójstwie Kirowa

Wiadomość o zamachu wywołała wielkie wrażenie w Sowietach

MOSKWA. (PAT). Zabójstwo Kirowa, będące pierwszym od szeregu lat ujawnionym zamachem politycznym w Sowietach wywołało olbrzymie wrażenie w całym kraju.

Wszystkie gazety wyszły w żałobnych obwódkach, w miastach wywieszono żałobne flagi. Prasa przepelniona jest nekrologami, danymi biograficznymi

mi oraz wspomnieniami o zmarłym.

Według komunikatu komisariatu spraw wewnętrznych, dotychczasowe dochodzenie usta-

liło, że zabójcą Kirowa jest b. urzędnik leningradzkiego oddziału inspekcji robotniczo-właścicielskiej Leonid Mikołajew, urodzony w roku 1904. Śledztwo trwa.

Aresztowanie groźnego bandyty pod Warszawą

Był nim herszt wyłapanej szajki złodziejskiej

Od pewnego czasu we Włochach i okolicy grasowała szajka złodziejska, którą wreszcie policja zlikwidowała, osadzając wszystkich jej członków w więzieniu. Wszystkich z wyjątkiem herszta, którego nie można było ani odnaleźć, ani też dowiedzieć się kto nim jest. Kradzieże ustały, ale zaczęły się napady rabunkowe. Wszystko przemawiało za tem, że napadów tych dokonywa osamotniony przywódca bandy złodziejskiej.

W ubiegłym tygodniu na drodze pod Włochami znaleziono nieprzytomnego i okrwawionego inkasenta Stefana Kowal-

skiego, zamieszkałego przy ulicy Opaczewskiej. Zrabowano mu 190 zł. Wszczęte śledztwo i ustalono, że na kilka godzin przed napadem widziano Kowalskiego w towarzystwie jakiegoś osobnika. Był nim Bolesław Jarkowicz z Włoch. Policja zwróciła na niego bacniejszą uwagę i stwierdziła, że Jarkowicz prowadzi hulawczy tryb życia.

Ustalono dalej, że Jarkowicz ma we Włochach przyjaciółkę Annę Haponiak, która jest jego narzeczoną. Jarkowicz jednak jest żonaty i Haponiakówna o tem nie wiedziała. To dało wiele do myślenia. Jar-

Katastrofa pod Woikowskiem

Wczoraj o godz. 0.50 na przejeździe między stacjami Woikowsk miasto i Woikowsk centralny pociąg osobowy wpadł na przejeździe na furmanke, na której siedziały 3 osoby. Wóz został strzaskany. Jedna osoba została zabita, dwie przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Najazd żarłocznych fok na Bałtyku

WIELKA WIEŚ. (PAT). Donosiłmy o pojawieniu się ostatnio na otwartym Bałtyku większej ilości szkodliwych morskich - fok i delińców. Obecnie w zatoce Puckiej zauważono te zwierzęta i to niedaleko Pucka, bo pod Rzucewem, Borem. Natrafiono również na fok w zatoce Gdańskiej. Pojawienie się tych szkodników w zatoce napawa rybaków poważną troską o losy połowów, gdyż zwierzęta te wyrządzają wielkie szkody w narzędziach rybackich.

Czworaczki zmarły

WIELKA WIEŚ — HALLE-ROWO. (PAT). Przed kilku dniami donoszono o urodzeniu się w Rumji w rodzinie p. Pośpiesznego czworaczek: 3 - ch chłopców i 1 dziewczynki. Niemowlęta, które początkowo czuły się dobrze, ostatnio zmarły.

Rabuś kolejowy przed sądem

Urządzał stałe napady w pociągach pod Warszawą

Gdy pociąg podmiejski z Brwinowa do Pruszkowa był w biegu, do wagonu osobowego drugiej klasy wpadł jakiś zamaskowany drab i grożąc rewolwerem samotnemu pasażerowi, zażądał wydania wszystkich kosztowności.

Jegośność wyjął z kamizelki złoty zegarek, a z drugiej kieszeni portfel z pieniędzmi i wręczył go bandycie ze strachem, żeby nie zrobił mu czegoś złego.

Rabuś zabronił wszczęcia alarmu aż do ruszenia pociągu ze stacji Brwinów. Czekał na tę chwilę, stał na stopniach pociągu, obserwując zachowanie się obrabowanego.

Zniknął, gdy pociąg rozwinął znaczną szybkość. Pasażer zawiadomił o wypadku konduktora, a na drugi dzień wniósł meldowanie do policji.

W parę tygodni później w tym samym pociągu wydarzył się ponowny napad. Ten sam rabuś wszedł do przedziału i chciał obrabować pasażera, ale natknął się na studenta, który nie posiadał przy sobie nic wartościowego. Rozczarowany opuścił wagon i znikł na stopniach pociągu, znów uprzedzając pod groźbą lufy rewolwerowej, by jegośność nie narobił krzyku.

W niedługi czas potem student usłyszał odgłos strzału rewolwerowego i zaraz potem pociąg przystanął. Jak się okazało, bandyta nie chciał wracać z pociągu z pustymi rękami i po niepowodzeniu w jednym przedziale, wszedł do drugiego, zastając tam małżeństwo. Podczas rabunku u żony, mąż wymknął się zgrabnie do dalszych przedziałów, zaalarmował konduktora i na postrach wystrzelił z rewolweru w górę.

Bandyty nie schwymano na miejscu i policja wykryła po dłuższym czasie jego kryjówkę w prywatnej lecznicy, przy ulicy Zielnej 35.

Jak się okazało, bandyta był groźny przestępca, Teodor Ciszewski, który latem uciekł z Pawiaka i został ujęty w mieszkaniu swej kochanki, Ireny Zdawskiej.

Zrobiono u niej rewizję i znaleziono niektóre przedmioty, pochodzące z robojów.

Przy Ciszewskim wykryto rewolwer z sześcioma kulami. Przyznając się do rabunków w pociągach podmiejskich, Ciszewski oświadczył, że rewolwer jest własnością jego znajomego, Olgierda Anca, który oddał mu broń na sprzedanie.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadły trzy osoby, Ci-

szewski, kochanka jego Zdawska vel Uzdowska oraz paser Józef Dolega. Był on niedys wywiadowcą policji w wódzkiej, wydalonym za oszustwa i przedajność. Odpowiadał kwalifikacjami swymi na najwerniejszego kompana rabusia, który powierzał mu sprzedaż i zastawianie w lombardzie zrabowanych kosztowności. Istotnie u Dolegi, który ukrywał się przez parę miesięcy i był poszu-

kiwany listami gończymi, wykryto dwa kwity lombardowe, opiewające na złote zegarki.

Zarówno Zdawska, jak i Dolega nie przyznali się do współdziałania z bandytą, przyczem kochanka rabusia twierdziła, że nie wiedziała o rzemiośle Ciszewskiego, zaś Dolega utrzymuje, że został oskarżony niesłusznie przez zemstę za zdradę policji miejsca ukrywania się bandyty.

„Król“ sutenerów oskarżony przez byłą kochankę

Ona nie boi się go oskarżać bo znajduje się pod opieką złodzieja

Wczoraj wielką sensacją w podziemnej Warszawie był proces „króla“ sutenerów stołecznych, Kazimierza Bitnera, o którym pisano obrzymie epepeje z racji zajmowania się hańbiącym procederem od szeregu lat.

Jeszcze jako młody człowiek zasłynął w Rosji, będąc właścicielem wielu domów rozpusty, zasłynął ze swych ekstrawagancji. Jest bowiem człowiekiem, mającym średnie wykształcenie — ukończone gimnazjum. Uchodzi w sferach przestępczych za inteligenta i sposób wysławiania się, wskazuje wymownie, że nie da się nabić w butelkę.

W Warszawie prowadził również kilka domów schadzek, będąc przedmiotem ustawicznych obserwacji ze strony policji obyczajowej.

Zazdrośni mu ludzie starają się podstawić mu nogę. Chodzi tu przede wszystkim o osoby, prowadzące spelunki rozpusty. Na tem tle dochodzi do sprzeczek między innymi sutenerami. Na pierwszym planie są kwestje pieniężne — podział zysków z nierządu, uprawianego przez prostytutki.

Sprawa jest tak zaogniona, że do Bitnera, posiadającego wille w Pruszkowie i kawiarnię, przyjeżdżają konkurenci z pretensjami. Dochodzi do ostrej wymiany zdań i Bitner kładzie trupem na miejscu właściciela domu schadzek przy ulicy Nowogrodzkiej, Jasiuka.

Ma o to proces przed Sądem Okręgowym. Sprawa ze względu na swe tło porachunków alfonsofskich, przybiera stosunkowo łagodny obrót, gdyż kosztuje Bitnera, tylko 4 lata więzienia. W apelacji kara ta złagodzona została o połowę.

Zabójca odbył wyrok i wyszedł na wolność przed kilkoma

miesiącami. Spotkała go wówczas nowa niespodzianka. Dawna kochanka, Skotnicka, która z racji swego procederu kobiety lekkich obyczajów miała różne przejścia przed sądem „o podchód“, oskarżyła Bitnera o czerpanie zysków i zmuszanie jej do uprawiania nierządu.

Skotnicka wniosła skargę do policji dopiero po czterech latach, bo za okres 1930 roku.

Bitnera ponownie aresztowano. Wczorajsza rozprawa opierała się głównie na zeznaniach Skotnickiej, przystojnej, elegancko ubranej blondyny, która spotkać można codziennie w pobliżu dworca Głównego. Jak się okazuje, nawiązała ona obecnie stosunki z pewnym wybitnym złodziejem, którego nazywa swoim szwagrem. Wtajemniczeni mówią, że ów „szwagier“ był najpierw kochankiem jej siostry, znanej piękności warszawskiej, którą przed paru laty wywiózł do Argentyny i tam pozostawił w wielkim domu rozpusty.

Fakt, że dziewczyna nie obawiała się oskarżyć „króla“ sutenerów warszawskich, da się wytłumaczyć tem, że czuje się bezpieczną pod skrzydłami groźnego przedstawiciela złodziei warszawskich i nie boi się zemsty. Inaczej, na pewnoby cofnęła przed sądem zeznania.

O tej sprawie przed zemstą było dużo mowy na rozprawie, bowiem sędzia był ciekaw dowiedzieć się, dlaczego Skotnicka nie wniosła skargi w 1930 roku. Wywiadowczyni policji wyjaśniły, że w owym czasie Bitner był groźnym człowiekiem i Skotnicka drżała przed nim. Dziś zaś wpływy Bitnera zmalały. Jest starym, schorowanym i zdeponowanym eks-królem alfonsofsów.

Sam Bitner wypierał się utrzymywania kontaktu z prostytutką, dowodząc, że prowadzi się

Uparty Pietruczek obraził sekwestratora

Posiedzi za to 3 miesiące w areszcie

BIAŁYSTOK. Grzegorz Pietruczek ze wsi Rakowice, pow. bielskiego, miał zaległe podatki.

Pewnego dnia zjawił się u niego sekwestrator urzędu skarbowego w Bielsku Podlaskim, by zabrać dawno już zajęte sanki.

Pietruczek stawiał opór i sanki nie oddał.

Onegdaj Sąd Okręgowy w Bielsku rozpatrywał tę sprawę i skazał Pietruczka na 3 mie-

siące aresztu za stawianie oporu urzędnikowi, pełniącemu służbę.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BEREIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKORNE. Godz. 1-3 pp. 5-5 w. Pn. 4-5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy Pl. Teatralny) Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe 8 r. — 8 w.

Dr. med. GISER

wenerycznych i płciowych przyjm. w swojej Lecznicy Chmielna 47, 9 r. — 9 w.

Lecznica Nalewki 13 (Zamohola 12) WENERYCZNE, SKORNE, PŁCIOWE, godz. 1 — 8 wiecz.

Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morzkiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.690.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Nie narzucać się z uczuciem, ale...

P. Janusz z Marszałkowskiej prosi nas o wydrukowanie jego listu treści następującej.

„Pewnego razu, przechodząc ul. Górczewską, zauważyłem przed domem nr. 85, b. ładną i b. zgrabną dziewczynkę. Stała w towarzystwie koleżanki i trzymała gazetę „Ost. Wiad.“. Czytała dział „W cztery oczy“. Gdy jej się przypatrywałem dłuższą chwilę, spostrzegła to i weszła przedko do bramy. Poszedłem i ja, ale nie za nią, lecz do dozorczy. Dowiedziałem się, że ona nazywa się Wanda R., mieszka z rodzicami i siostrą męską, której mąż jest w wojsku. Napisałem, błagałem o spotkanie — daremnie: dostałem odpowiedź grzeczną, ale stanowczą. Moja Wandeczka ma narzeczonego, którego bardzo kocha i przyrzekła mu, że się z nikim nie będzie widywała i nie może słowa zmienić. Ach, drogi Redaktorze, jaki ja jestem zły na wszystkich wojskowych, gdyż właśnie wojskowy zabrał mi serce mojej kochanej nad życie Wandeczki.

Ile ja się już przez nią wycierpiałem, ile się na nią wyczekałem, aby choć popatrzeć na nią zdaleka, spojrzeć, w jej smutnej oczęta na prawo! Moja Wandeczka pracuje, a wieczorami chodzi do szkoły na ul. Bema, bo ją firma zmusza ponieważ nie ma jeszcze 18-tu lat. Wandeczka ma bardzo duże powodzenie u mężczyzn, gdyż jest typem wschodnim, a my, mężczyźni, takie kobiety kochamy i każdy byłby na pewno dumny, gdyby dostał taką żonczkę, jaką jest Wandeczka.

Temu wojakowi naprawdę zażdroszczę, że on właśnie zdobył serce Wandeczki, a nie kto inny. Nic dziwnego kobiety lubią mundur, Wiedzą o tem Kochany Redaktorze, że ja też jestem bardzo elegancki i bardzo przystojny, jak twierdzą i inne ja, którą kocham jest dla mnie stracona na zawsze?

Dlatego proszę Cię, Kochany Redaktorze o wydrukowanie mego listu i zarazem o odpowiedź jak mam dalej postępować, tylko nie odpowiadaj mi, abym moją Wandeczkę wybił sobie z głowy! O, nie, już jej nigdy nie zapomnę!

Dla mnie życie bez niej nie ma żadnego uroku, bez niej sobie życia nie mogę wyobrazić. Ja, który drwiłem z miłości, wyśmiewałem się z kolegów — sam wpadłem i to tak przedko! Znałem kobiet dużo, wszystkie b. przystojne i b. eleganckie, a nigdybym nie przypuszczał, że bym się tak bardzo zakochał i to od pierwszego wejrzenia!

Zaznaczyć muszę, że moja Wandeczka jest bardzo dumna. Nieraz widzę to, gdy idę za nią, jak powraca ze szkoły. Niejeden mężczyzna się tęsknie spojrzanie w jej stronę, a ona udaje, że tego nie widzi i właśnie może dlatego, że jest taka dumna — kocham ją coraz więcej. Z dnia na dzień potęguje się moja miłość ku niej. Redaktorze jeżeli z nią nie będę rozmawiał, to ja nie mam poco żyć. Kolejdy ze mnie się śmieją, że dostałem kosza, ale ja na ich drwinki nie uważam i pokazuje im, że z moją Wandeczką będę rozmawiał, ale tylko chyba za Twoim pośrednictwem Kochany Redaktorze, gdyż ja już wszelkie nadzieje straciłem. Ostatnia deska ratunku to ta, jaką pokładam w Tobie, Kochany Redaktorze.

Jest pewien pisarz francuski, drogi Panie Januszu, który twierdzi: Szczytem złego wychowania jest narzucanie się ze swem uczuciem kobiecie, która grzecznie i może nawet z żalem, ale stanowczo oświadcza zakochanemu w niej, że go nie kocha i nie pokocha nigdy. „Może to i słuszne i logiczne, ale wiem, że nigdy nie przemówi do serca zakochanemu. Dlatego też, skoro Pan w żaden sposób nie chce wyrzec się Wandeczki, proszę uzbroid się w cierpliwość. Nie ustawać w okazywaniu dowodów miłości Wandeczce w postaci listów miłosnych i drobnych upominków (kwiaty!), aby wiedziała zawsze że jest ktoś, co ją ubóstwa i uwiebia. Nie bardziej kruchej, niż miłość. Przy najmniejszej sprzeczce z wojskowym przyjdzie jej na myśl Pan. Może wtedy na złość wojskowemu zechce się z Panem spotkać! Niech Pan wtedy korzysta, przyrzyma i już nie puuszcza.

Maskoty w torcie weselnym

Tradycja jest w Anglii niezwalczona; obyczaj datujący się z przed setek lat obserwowane są i praktykowane wiernie bez względu na zmienione warunki życia. Okazało się to podczas uroczystości weselnych w Londynie. Tradycja angielska chce,

aby w torcie weselnym, który w każdym zamożniejszym domu musi się pojawić na stole, znajdowały się ukryte w cieście maskoty.

Tradycji tej stało się zadość i podczas ślubu księcia Kentu z ks. Marią. Olbrzymi trzymę-

trowej wysokości tort, który zdobył stół podczas bankietu w Buckinghamskim pałacu, miał ukryte w swem wnętrzu maskoty w liczbie siedmiu: napastek, obrączkę ślubną, monetę, gołąbka, ośa i guzik — wszystko ze złota wyrobione. Tort weselny przedstawiał wogóle curiosum swego rodzaju. Cukiernicy pracowali od trzech miesięcy nad doбором ingrediencji, składających się na całość, a według tradycji wszystko musiało być pochodzenia krajowego i reprezentować wszystkie kraje Imperium brytyjskiego.

Tak więc Kanada dostarczyła mąkę, Australia owoce, Jamajka i Ceylon przyprawy korzenne i cukier. Szkocja masło. Anglia jaska. Ustępstwo poczyniono tylko na rzecz pochodzenia panny młodej: tort weselny w architekturze swej wykazuje grecki styl klasyczny, a do ciasta dodano rodzynki greckie.

Szach królowej dopiero po 10 latach

Partje szachów trwały już tygodnie, ale rozgrywka dziesięcioletnia jest pierwszym zjawiskiem w historii gry szachowej. W 1924 r. zasiadli w Londynie dwaj oficerowie lotnicy do partji szachów, ale już po kilku godzinach jeden z partnerów, kpt. James Brown, otrzymał po lecenie od swej władzy zwierzchniej udania się ze swoją eskadra do Indji.

Obaj szachiści postanowili rozgrywać swoją partję w dro-

dze listownej. Po 6 tygodniach nadszedł pierwszy list z Indji od Browna. W 6 tygodni później otrzymał Brown list z opisem posunięć od partnera z Londynu. I tak w odstępach sześciotygodniowych odbywała się gra. Na dłuższy czas przerwała grę choroba partnera londyńskiego.

W końcu partja została rozebrana w zeszłym tygodniu, a przegrał ją Brown. Rozgrywka trwała pełnych 10 lat.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odstawiająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Artur przyjechał do domku Lili, powitano go tam już, jako dobrego znajomego.

Goscinna gospodyni rzekła nawet, mrugając znacząco okiem:

— Wiem wszystko... Oczekiwałam pańskiego przybycia... Nie dopuszczalam nikogo do Juli, umyślnie ze względu na pana...

Zaprowadziła go do Juli, poczem usunęła się dyskretnie, życząc przyjemnego spędzenia czasu.

Artur przywitał się, poczem rzekł:

— Przybywam zgodnie z naszą wczorajszą umową. Przez cały czas trapiła mnie straszliwa ciekawość, co tak bardzo panią dręczy. Przypuszczam, że pani nie odmówi mi dziś swego zaufania... Jaki jest wynik namysłu pani?

— Myślałam nad tem bardzo długo... I doszłam do wniosku...

— Jakiego? — nie wytrzymał z niecierpliwości Artur.

— że mogę panu wszystko wyznać, ale pod jednym warunkiem...

— Jakim? — przerwał jej znów Artur.

— Musi pan mi dać uroczyste słowo honoru, że pan nikomu nie pisnie nawet słówka z tego, co panu powiem...

— Ależ, oczywiście, może pani liczyć na moją dyskrecję całkowicie. Będę milczał, jak grób... więcej nawet: grób to będzie przy mnie głośnik radiowy — rzekł żartując już, uradowany, że wreszcie zdobył zaufanie Juli.

— No tak, ale... — próbowała Julia przerwać jego wylewy.

— Ach, już wiem, rozumiem — przerwał znów jej z kolei Artur — chce pani, żebym wyraźnie powiedział słowo honoru? Dobrze, proszę bardzo: składam najuroczystsze słowo honoru, że nawet parę z ust nie puszcze o wszystkim, co mi pani powie... Jeżeli choć najmniejsze słówko o tem pisnę, ma pani prawo nazwać mnie człowiekiem niehonorowym, a pani przecież dobrze wie, jak mi zależy na pani mniemaniu o mnie...

— Nie, nie, nietylko o to mi chodzi — usiłowała go przekonać Julia.

Artur wszakże, w bardzo gorącej wodzie kąpany, znów nie dał jej dojść do słowa. Za długo czekał cały nieznośny dzień na ujawnienie owej dręczącej

go tajemnicy, aby mógł teraz godzić się na najmniejszą jej odwołanie.

Ponieważ był z natury nieco porywczy, a nawet jeszcze bardziej uparty w osiaganiu celu, jak każdy rozpieszczony mamin synek, nie znoszący sprzeciwu (o czem już wspominaliśmy), zaperzył się więc i zawołał:

— Jakto? Czego pani jeszcze chce? Już przecież dałem słowo honoru. A może pani mnie tylko umyślnie zwodzi. Cóż to za gra w kotka i myszkę? Ja jestem dorosłym człowiekiem, ja nie pozwolę się tak traktować...

Na to Julia, nieco roześmiana jego zapalem, a zarazem zakłopotana, rzekła mu biorąc go za rękę:

— Drogi panie Arturze, czy pozwoli mi pan wreszcie skończyć zdanie? Przecież pan mi wprost nie daje dojść do słowa. Tymczasem, gdy powiem panu wreszcie o co mi chodzi, to znaczy jeżeli mi pan wreszcie pozwoli to powiedzieć, może natychmiast dojdziemy do porozumienia i będę mogła rozpocząć moje opowiadanie. Mogę mówić spokojnie bez narażenia się na ponowne przerwanie mi w środku zdania?

— Proszę bardzo, już nie pisnę ani słówka, póki pani nie powie, że zdanie skończone.

— Otóż, pan mi dał tylko słowo honoru na to, że pan nikomu nic nie powie, a tego mało...

W oczach Artura zamigotały znów błyskawice, ale zaciął zęby i tym razem już nie przerwał Juli, wobec czego mogła dokończyć rozpoczęte zdanie, mówiąc:

— ... musi mi pan dać jeszcze słowo, że dowiedziawszy się prawdy, nie ruszy pan nawet palcem, aby mi pomóc lub wogóle rozpocząć w związku z tem jakiejkolwiekby czynności.

Artur teraz dopiero zdębiał, jakby kto obuchem po głowie uderzył.

Zawołał:

— Jakto? Więc w takim razie pocóż mi to wszystko? Jeżeli nie wolno mi będzie nic uczynić dla pomocy pani, więc niepotrzebna mi pani tajemnica. A jednak mimo to bardzo, bardzo chciałbym wiedzieć... Niech mi pani wybaczy, że może nie wiem, co mówię, ale ja doprawdy nie mogę zrozumieć... Proszę mi pozwolić zebrać myśli. Może pani wogóle nie chce nic zmienić w swoim trybie życia?

— O, jeszcze jak chciałabym... To moje jedyne marzenie... I to nawet rzecz najzupełniej nieodzowna, bo ja tu długo nie wytrzymam...

— Więc czemuż mi pani nie pozwala działać?

— Bo mogę tem więcej jeszcze zaszkodzić...

— Czyli, że jednak pani woli swoją obecną sytuację, czy to coś... co ma być jeszcze gorsze? O, ja się gubię w tej tajemniczości... Niech mi pani wreszcie powie, o co chodzi, bo doprawdy nie wytrzymam...

— Nie powiem ani słowa, póki nie otrzymam uroczystego przyrzeczenia, którego żądałam...

Artur zamyslił się chwilę.

Powiedział sobie:

— Gdyby nie te jasne, przeczyste oczy, takie piękne i takie smutne zarazem, powiedziałabym, że ona tu coś kręci... Zresztą, nie dam się zwieść tym oczom... Z pewnością ona poprostu nie chce zmienić trybu życia, bo inaczej nie odrzuciłaby mojej pomocy... A wiedzieć, co się za tem wszystkim kryje, muszę...

Bo ta ciekawość mnie już zżera...

Wszystkie myśli przemknęły mu przez głowę błyskawicznie i wkońcu rzekł:

— Trudno, niech będzie... Zbyt mnie to wszystko interesuje... Daję słowo honoru, że nawet palcem nie kiwnę w obronie pani...

— Niechże pan więc słucha — rzekł Julia.

I popłynęła jej opowieść od samego początku jej udręk. Znana już historia. Ogłoszenie, baronowa Jarow, uwięzienie...

Tu już Artur nie wytrzymał dłużej...

Przez cały czas opowiadania błądł i rumienił się naprzemian, ciężko dysząc i pniąc się ze złości, zaciskając pięści i zgrzytając zębami. Gdy dowiedział się, że Julia jest tu wbrew swej woli, uwięziona przez Jakóba, Artur nie wytrzymał dłużej i wrzasnął:

— Gdzie on jest, ten lotr, ten bandyta, nikczemnik, niegodziwiec?... Własnymi rękami go zawiość do więzienia...!

— Jakto? Dał mi pan przecież słowo... słowo honoru... że pan nie zrobi nic?

— Cóż tam znaczy słowo honoru wobec takich okoliczności?! Ja tego nie mogę tak zostawić dłużej ani chwili! Już biegnę, już się zabieram do rzeczy...!

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W OBRONIE „PRZYJACIELA”

Posadzenie o ciemne tajemnice wywołało na twarzy Montemorta uśmiech.

— Nie rozumiem pana, panie sędzio — odpowiedział. — Jestem człowiekiem dość znanym w najlepszych sferach i pana przypuszczenie, że osłania Noderskiego dla „jakichś nieznanymi mi przyczyn brzmi dla rnych uszu nieco nieprzyjemnie.

— Niema pan o co obrażać się, panie de Montemort. Daję wyraz tylko swojemu zdumieniu, że zamach na swe życie usiłuje pan nazwać żartem lub wypadkiem.

— Gdyż istotnie fakt ten miał niezdecydowany charakter. Jak już wspominałem, rozmawialiśmy z dużym ożywieniem o osobistych sprawach mego przyjaciela. Jako człowiek starszy nie pochwalilem jego zerwania z żoną i uwikłania się w pewną awanturę miłosną z cudzoziemką, jak sądzę, bardzo kapryśną i niestalego usposobienia, co cechuje bogate panny z Ameryki. Noderskiemu to nie podobano się. Uderzyłem go po ramieniu, a on zachnął się gwałtownie. Udając żartem przestraszony, odsunąłem się i... polecałem w przepaść. Wyobrażam sobie, że wypadek musiał go przerazić. Zapewne nie wiedząc, co czyni, w obawie przed posadzeniem o zbrodnię — uciekł w moim własnym samochodzie...

— I w rozrządzeniu porwał pannę z Zakopanego, wcale nie Amerykankę.

— To porwanie jest dla mnie nieco niejasne. Czy mogę wiedzieć, jak ta paniąka się nazywa.

— Ziarska.

— Aha! Jestem w domu! Dawna miłość mego przyjaciela, Noderski jest niepoprawnym kobieciarzem. Nawet w takiej sytuacji nie zapomniał o kobiecie? Nie zabrał ze sobą Amerykanki, to po drodze złapał inną...

Montemort śmiał się, jakby usłyszał doskonały dowcip. Sędzia uśmiechał się i widać było, że nie przekonywa go nawet dobry humor „poszkodowanego”.

— Czy panowie prowadzili jakie interesy handlowe? — zagadnął nagle.

— Absolutnie żadnych. Łączy nas wyłącznie przyjaźń, zawiązana jeszcze we Francji, gdzie pan Noderski był wychowany. Znałem jego rodziców, ludzi niezmiernie szlachetnych i uczynnych, a przytem zamożnych, dzięki czemu mogli czynić wiele dobrego w swej okolicy. Noderski był wychowany w atmosferze prawie bogobojnej, co nie jest zwykłym zjawiskiem, szczególnie u cudzoziemców we Francji. Sam też mimo, że jest kobieciarzem, o co winię raczej kobiety niż jego samego, jest człowiekiem wysokiej wartości moralnej, nie może być zatem mową o usiłowaniu zbrodni. Czy pan sędzia nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdyby chciał mnie pozbawić życia, mógłby to uczynić o wiele skuteczniej? Czemu miałby to zresztą uczynić...

— Właśnie o to pana zapytuję, panie de Montemort. Nie widzę wcale powodów, dla których pan tak gorąco broni oskarżonego. W czynie oskarżonego można się dopatrzeć albo zbrodni, albo szaleństwa. Jego zachowanie się obecne świadczy o braku równowagi umysłowej...

— Przeraza mnie pan sędzio! Czyżby zachorował nerwowo?

— Kto wie... Jego uporczywe milczenie daje wiele do myślenia.

— Przypuszczam, że przeżył silny wstrząs nerwowy, widząc mnie, swego wieloletniego przyjaciela, lecącego w przepaść, jak sądził, z jego winy. Wcale się nie dziwię, że biedny chłopiec zachorował. Przypuszczam przytem, że więzienie nie nastreja go również dobrze, w rezultacie ten przykry efekt ponurego milczenia... Sądzę, że z łatwością przyjdzie do siebie, kiedy pan sędzia da nakaz zwolnienia go z więzienia, a ja go powitam u wieżennej furty. Na pewno ożywi się i przemówi...

Sędzia siedział w milczeniu, rysując ołówkiem jakieś zawile figury.

— Czy mój przyjaciel wie, że ja żyję?

— Owszem, powiedziałem mu o tem.

— To bardzo pięknie z pańskiej strony, panie sędzio.

— I sądzi pan, że przyjął tę wiadomość wybuchem radości?

— Wątpię...

— Nie rozumiem pana! — Sędzia znów patrzył badawczo w oczy Montemorta.

— Ależ to zrozumiałe, panie sędzio! — Montemort w dalszym ciągu uśmiechał się dobrodusznie. — Pan jest przecież dobrym psychologiem i wie pan, że wiadomość nawet radosna, ale niespodziewana, wywołuje z początku raczej osłupienie, niż radość...

— Jakąś niezwykłą psychologię pan wyznaje! Jeśli nawet można u niektórych osób zauważyć osłupienie, trwa ono bardzo krótko, ustępując przed objawami nieopanowanej radości. W tym wypadku, kiedy chodziło o życie... przyjaciela, niestety, nie było żadnych objawów radości!

— A więc mój przyjaciel jest chory poważnie, niż przypuszczałem. Bardzo mi przykro z tego powodu... Przecież to człowiek jeszcze młody, który nie zaznał w swem życiu goryczy!... Nic dziwnego, że wypadki te wpłynęły na niego tak wstrząsająco. Poza kłopotami miłosnymi nie doznał żadnych innych. Jest przecież mężem jednej z najbogatszych panien naszych, z domu Kunic-Lamockich...

— O ile wiem, gwiazda bogactwa pana Lamockiego bardzo zbladła...

— Sądzę, że to chwilowe. Uruchomił swe rezerwy i wydosłanie się z ciężkiego położenia, w jakie go postawił kryzys... Ale to do rzeczy nie należy. Ja podtrzymuję swe oświadczenie i mam nadzieję, że mój przyjaciel będzie wolny. Gdyby się to dało uskuteczyć zaraz, chętnieby go zabrał ze sobą do Zakopanego. Należy mu się spokój i odpoczynek po takich przejściach.

— Dobrze... Zwolnię pana Noderskiego. Niech pan tu zaczeka u mnie, a każę go natychmiast sprowadzić do swej kancelarii.

Sędzia nacisnął guzik dzwonka i wydał odpowiednie polecenie. Montemort siedział w milczeniu. — Ta konfrontacja jest mi zupełnie nie na rękę — myślał. — Niechże ten gałgan zrobi jakąś awanturę i zabije sypać nas obydwóch?... Psia krew, wolałbym pierwszą rozmowę przeprowadzić z nim w cztery oczy!... Dalszy ciąg nastąpi

Epilog krwawego starcia Zaniewskiego z Bułhakowskim

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Grodnie w pełnym składzie rozpatrywał sprawę Aleksandra Zaniewskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Dymitra Bułhakowskiego.

13 września br. o godz. 22 ej w piwiarni Józefy Sągaliowej przy ul. Wileńskiej 1 bawił Dymitr Bułhakowski w towarzystwie Emilji Szamborskiej. Całe towarzystwo z inicjatywy Zaniewskiego wypilo flaszkę wódki, poczem Bułhakowski i Zaniewski udali się we dwójkę na dalszy spacer.

Na ul. Pereca deszło do niespodziewanego starcia, w wyniku którego Zaniewski trzykrotnie strzelił z rewolweru trafiając Bułhakowskiego w plecy i szyję.

Rany okazały się ciężkie. Do dziś dnia Bułhakowski jest prawie sparaliżowany, z tego powodu nie mógł nawet stawić się na rozprawę sądową.

Zaniewski próbował tłumaczyć się, że działał w obronie własnej, że Bułhakowski napadł nań domagając się 50 gr. na wódkę i t. p.

Prokurator podniósł okoliczność, że Zaniewski strzelał w plecy, wobec tego nie może być mowy w obronie koniecznej. Zdaniem p. prokuratora zajęcie ma to osobistych porachunków członków świata podziemnego.

Na rozprawę wezwano 13 świadków, którzy nieogół złożyli korzystne zeznania dotyczące opinji o Zaniewskim.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący Zaniewskiego na 3 lata więzienia.

Sąd oparł wyrok na tej okoliczności, że rany były śmiertelne. Bronił adw. Firstenberg.

Pamięci wielkiego patrioty

W osiedle Porzeczce, pow. słonimskiego odbyło się uroczyste poświęcenie symbolicznego krzyża, wzniesionego na miejscu, gdzie dawniej stał dom, w którym urodził się Michał Wołłowicz, emisariusz Rządu Narodowego z 1831 r. oraz do-

konano tablicy pamiątkowej, na której widnieje napis: „S.p. Michałowi Wołłowiczowi 18 6-1806—2 8-1833, bohaterowi listopadowego powstania w setną rocznicę śmierci za wolność, na zgłiszczach jego ojcowizny, rodu dacy gminy kostrowickiej”.

Bagnetem zabił amanta, by nie dopuścić do małżeństwa z siostrą

Wiera Salejówna, ma dużo cech wspólnych ze swą imienniczką Wierą Chalodnoją.

Gorące afekty Jana Sitkiewicza przyjmowała zupełnie chłodno.

Była zresztą w tem zgodną z całą swą rodziną, która za żadną cenę nie chciała dopuścić do małżeństwa Wierę z Sitkiewiczem. Sitkiewicz nie zrażając się nieprzychylnym nastawieniem rodziny, ciągle patrolował w pobliżu domu Salejów czyhajac na sposobność zobaczenia swego ideału.

Gdy pewnego razu Wiera z oficjalnym narzeczonym Gnidką Janem i bratem Bazylim powracali z odpustu w Czeronie, na drodze obok wsi Chwoj-

niany, gm. Skidel spotkał ich Sitkiewicz. Widząc rywala i niebezpieczeństwo utraty na zawsze ukochanej, Sitkiewicz szarpł Wierę za chustkę i ubranie odciągał ją na bok „na słówko”. Bazyl stanął w obronie siostry.

Obrona przybrała bardzo niebezpieczny obrót, bowiem brat wyciągnął bagnet i kilkakrotnie uderzył Sitkiewicza, bił nawet leżącego i broczącego krwią.

Wskutek tych ran Sitkiewicz zmarł na miejscu. Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący zabójcę na 5 lat więzienia.

Straszny wypadek na przejeździe

Nocy wczorajszej o godz. 0.50 na niestrawionym przejeździe kolejowym między stacjami Wolkowsk Miasto i Wolkowsk-Centralny pociąg osobowy wpadł na przejeżdżającą furmankę, którą jechały trzy osoby. Wskutek uderzenia wóz został złamany, jadąc zaś na nim Marja Antończykowa ze wsi Ru-

siejki, pow. wolkowskiego wskutek silnego potłuczenia i okaleczeń zmarła. Dwóch jej towarzyszy w stanie ciężkim odstawiono do szpitala sejmikowego w Wolkowsku.

Skandaliczne stosunki w piekarni

Niejaka Raczkowska Wiera przybyła do Grodna, aż ze wsi Kowalowo, pow. sokólskiego.

Wieśniaczka zawiokła się do piekarni Lewit Ejni przy pl. Skidelskim 3.

W pracowni znalazła gościn-

ne przyjęcie wśród robotników. Po spędzeniu nocy w piekarni nazajutrz złożyła w komisariacie wymowny meldunek: „że w czasie uprawiania z nią nierządu Altuszler Icek i Listowski Chajzel skradli jej 5 zł.”...

Kradzież koni z podmiejskiego pastwiska

Z odległego od Grodna o 2 km. pastwiska wsi Dzwiatówka nocy wczorajszej dokonano kradzieży kilku koni. I tak: na szkodę Sawko Stefana skradziono konia, wartości 100 zł., na

szkodę Plagi Józefa I — konia walacha, wartości 200 zł., Plagi Józefa II — walacha, wartości 150 zł. i Plagi Aleksandra — walacha, wartości 110 zł. Dochodzenie prowadzi wydz. śledczy.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

WARSZATA I ANKA

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7
vis a vis kina Zosienka

Oblad 2 dania i herbata 80 gr.
Śniadania, Kolaże

Stoliki — Łoże — Muzyka radjowa

Na zamówienie wykonuje wykwitne bankiety weselne i przyjęcia towarzyskie. 18

Dźwiękowiec Apollo

Demianka 26

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Długo oczekiwane arcydzieło, które wprowadziło świat w podziw p. t.

Tańcząca Wenus

Z wymarzoną parą kochanków: Joan Crawford i Clark Gable

NADPROGRAM:
Najnowsze aktualności świata



Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4.

D Z I S

Najnowszy Polski przebój p. t.

Co mój mąż robi w nocy?

Reżyserja—Michał Waszyński

W rol. gl.:

Marja Gorczyńska
Tola Mańkiewiczówna
Kazimierz Krukowski
Michał Znicz
Romuald Gerasieński
Konrad Tom
Wiktor Biegański
oraz król zapowiadaczy —
Fryderyk Jarossy
mąż Olgi Czechowej
Duet taneczno-spiewny —
Dżekobson i Krasin
Muzyka — Petersburski

Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)
w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Całkowita zmiana programu

Janko Muzykant

w/g arcydzieła
Elizy Orzeszkowej

Nadprogram!

Występy artystów „Varjete” i cyrku „Empire” w zespole składającym się z 15 osób pod dyr. p. Zdrozdowskiego
Nowe oryginalne numery akrobatyczne, taneczne, muzycznie śpiewne, humorystyczne i telepatyczne

Ceny na wszystkie miejsca gr. 45

Pocz. seansów: 6—8—10,15
w soboty i niedzielę specjalne peranki dla młodzieży i dzieci w cenie po gr. 25
pocz. o 12 ej i 2 ej.

NA ŚW. MIKOŁAJA...

Duży transport nowych zabawek, gier i podarunków otrzymała

Księgarnia
E. Iberskiego

ul. Dominikańska 29.

Ceny specjalnie zniżone. — Duży wybór. — Wysoki rabat.

Na św. Mikołaja

odpowiednie podarunki, jak sweterki, szale, pończochy, skarpetki i wszelką galanterję po cenach niskich

Poleca Fa

J. MIKO

Grodno, Dominikańska 19

Śmiałość łobuzów

Epsztejn Salomon, Platnerska 3 przechodząc ul. Orzeszkowej, róg Stanisławowskiej doznał niemiłej przygody.

Jacys niezłani sprawcy zerwali mu z głowy kapelusz i z tą zdobyczą zbiegli.

Burzliwi lokatorzy

Dom przy ul. Prochowej nr. 5 zamieszkuje niezwykle burzliwi lokatorzy. Świadczy o tem bójka, jaka miała miejsce w tych dniach na tej posesji.

W wyniku batalji Oiejnikowi Stanisławowi wybili oko dwaj lokatorzy Mickiewicz Stanisław i Ptasiński Franciszek.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek i środę zespół wyjeżdża do Suwałk i Augustowa ze sztuką „Nad polskiem morzem”.

Przez Pomorze i Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Suczka-szczeniak

4 miesięczna, rasy „gryfon”, szerści jasnokawowej.

Uprasza się znaleźć o odprawienie do p. mec. Terlikowskiego, Witoldowa 31.

ANONSI ANONSI

Kino Zosienka

„Szaleńcy”

OBYWATEL! — Czytaj książkę! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10⁴⁰ Wstęp od 25 gr.

Frapująca treść, genialne kreacje aktorskie, najdoskonalsza obsada, wartkie tempo akcji oto zalety wielkiego polskiego filmu p. t.

„Biała trucizna”

z Wiesławem Gawlikowskim, Kazimierzem Justjanem, Marją Nowicką.

Tańce solowe Zizi Halama i Feliks Parnell.
Piosenki Mieczysław Fogg, Kierown. muz. Zyg. Białostocki.